

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 po południu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 30 gr., za tekstem 25 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 8 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia 8 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 3 z odnośnieniem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Jak odbyła się uroczystość wręczenia honorowego doktoratu Ig. Paderewskiemu

WARSZAWA.

Wczoraj w południe odbyła się w auli Uniwersytetu Poznańskiego uroczysta promocja p. I. J. Paderewskiego na doktora honoris causa Wydziału Filozoficznego. W szczelnie wypełnionej sali na podjum zajęli miejsca p. Paderewski, rektor, senat i profesorowie Uniwersytetu w tradycyjnych togach. Za nim ustawiły się delegacje wszystkich korporacji akademickich ze sztandarami. Po odśpiewaniu „Gaude Mater Polonia” przez chór „Echa” poznańskiego, powitał gości podniosłem przemówieniem J. M. Rektor Dobrzycki, wspominając o wielkim darze Paderewskiego, ofiarowanym w 500-letnią rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego. „Pracujcie na chwałę, bracia na ołtarz” i prosząc go o przyjęcie godności doktora honorowego Uniwersytetu Poznańskiego.

Po rektorze zabrał głos prof. muzykologii, dr. Lucjan Kamiński, który podnosząc znaczenie Paderewskiego, jako artysty-muzyka, podkreślił, że zasługi jego na polu muzycznym miały wielkie znaczenie dla Polski.

Następnie przemawiał prof. dr. Bronisław Dembiński, który wspominał o działalności Paderewskiego w dobie wielkiej wojny w Stanach Zjednoczonych za równo wśród obcych jak i wśród swoich, przyjazd jego do Poznania, który stał się pobudką do wielkiego czynu, działalność Paderewskiego, jako prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych i wreszcie jako pierwszego delegata Polski na Kongres Pokojowy. Prof. Dembiński stwierdził, że Paderewski stanął w szeregu wielkich osobistości i zapisał niezapomnianą kartę w dziejach Polski. W zakończeniu mówca zwrócił się do Paderewskiego z oświadczeniem, że do hołdu składanego mu przyłączają się Uniwersytet Warszawski, Wszechnica Jagiellońska i Uniwersytet im. Stefana Batorygo.

Po przemówieniach dziekan Wydziału filozoficznego dokonał aktu promocji, wręczając p. Paderewskiemu dyplom doktorski, co tłumnie zgromadzona publiczność przyjęła żywymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje!”

P. Paderewski głęboko wzruszony wyraził serdeczne podziękowanie za zaszczyt, jakim go obdarzyła Wielkopolska Wszechnica i za pamięć o jego skromnych zabiegach i trudach w dobie budzenia się Ojczyzny do życia.

Po wypowiedzianym przez p. Paderewskiego szeregu pięknych uwag charakteru ogólnego, zakończono uroczystość odśpiewaniem „Gaudeamus Igitur”, poczem p. Paderewski przyjmował życzenia składane mu przez wszystkie wybitniejsze osobistości. Następnie wśród niemiłkających oklasków i okrzyków na jego cześć p. Paderewski opuścił salę.

O godz. 3,30 odbył się uroczysty pochód wszystkich stowarzyszeń i związków instytucji społecznych, w celu złożenia hołdu p. Paderewskiemu. Przy dźwiękach orkiestr ze sztandarami i wśród entuzjastycznych okrzyków ciągnął pochód przed hotel Bazar, w oknie którego witał składających mu hołd p. Paderewski, który następnie przemówił do zgromadzonych w alejach wielotysięcznego tłumu i dziękował za zgotowane mu przyjęcie.

TANIO! Kupujcie! NA SEZON ZIMOWY:

zamsze, rypsy, gabardyny krajowe i zagraniczne, crepe marocaine, crepe de chine, satin, charmante, flanele, adamaszki, watoline.

„POLHANDEL”

ŁÓDŹ, Andrzeja 1.

685

Wielka rada faszystów.

Prasa omawia ostatnie posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej, która odbyła się w ubiegły piątek pod przewodnictwem Mussoliniego.

Na posiedzeniu tem Mussolini przedstawił pogląd na ogólną sytuację polityczną a w szczególności na położenie faszystów. Mussolini stwierdził, że rzeczywiste wytworzyło się poważne nieporozumienie między opinią publiczną z jednej a faszystami i Rządem z drugiej strony. Nie może nas to jednak niepokoić, mówił Mussolini, gdyż naprawimy swoje błędy i odzyskamy życzliwość opinii.

W dalszym ciągu podniósł Mussolini konieczność pewnej rewizji w działalności organizacji faszystowskiej. Bez dokonania tej rewizji nie wierzy on w opanowanie oburzenia. W tem miejscu odczytał Mussolini ustny cyrkularz, który został wystosowany do wszystkich organizacji faszystowskich na prowincji.

W cyrkularzu tym wzywa się wydziały prowincjonalne by nie atakowały autorytetu prefektów i nie obrażały inwalidów wojennych i byłych żołnierzy frontowych. Dalej powiedziano, że „czarnokoszulcy” nie śmiały sugerować sobie żadnych przywilejów, mają zaniechać teatralnych pochodów i manifestacji, a niekarnych członków pociągać do surowej odpowiedzialności.

Nad tym artykułem rozwinęła się bardzo ostra dyskusja, w której między innymi przemawiali Minister Spraw Wewnętrznych Federzoni i sekretarz stanu Grandi, którzy przemawiali głównie za zgodą faszystów z b. żołnierzami frontowymi.

Gorsze żywioły uważają cyrkularz Mussoliniego za pewnego rodzaju kapitulację faszystów i wymawiają Mussoliniemu kompromisowość, jednakże zwyciężyły żywioły umiarkowane, prowincji.

Co się dzieje w Chinach?

Konferencja w Tientsinie, ustawodawczego zgromadzenia i rząd wojskowy Wu-Pej-Fu.

Od pewnego czasu Chiny nagle przestały przyciągać uwagę, bowiem zdawało się, że z chwilą niespodziewanego „coup de theatre” chrześcijańskiego generała Feng-Ju-Sianga już „porządek panuje” w ogromnym państwie środka i że rozgrywają się już tylko ostatnie epizody pacyfikacji.

Epizody te jednak obecnie znowu przekształcają się w ogólny kompleks zamętu, ku wielkiemu zresztą zadowoleniu wielkich mocarstw, bynajmniej nie pożądanym szybkiego skryzalizowania się ewentualności Chin, tak czy inaczej jednolicie uporządkowanych i narzucających wobec tego konieczność zajęcia takich czy innych jasno określonych stanowisk.

Ewentualność Chin jednolicie uporządkowanych reprezentuje

wielka narodowa konferencja w Tientsinie.

W konferencji biorą przede wszystkim udział dyrektor Naczelny Czang-Tszi-Lin i amerykański generał Feng. Oni reprezentują obecnie interesy zjednoczenia Chin pod przewodnictwem sędziwego i cieszącego się opinią wielkiego polityka w kręgach polityki w Pekinie, w rękach którego

prezentowane w Tientsinie, żywią jak największe zaufanie. Tragedja polega jednak na tem, że ze swojej strony sędziwy i mądry Tuan nie żywi absolutnie żadnego zaufania do „stron” i do ich intencji pacyfikacyjnych. Prace konferencji w Tientsinie poświęcone były bliższym pod adresem Tuana o przyjęcie godności prezydenta zjednoczonych Chin. Prace te doprowadziły do decyzji kompromisowej, polegającej na tem, że zostanie zwołana

konstytuanta Chin.

Od konstytuancy tej mądry Tuan oczekuje zapewne takiego określenia prerogatyw proponowanej mu władzy, które zabezpieczyłyby go przed koniecznością odgrywania roli marionetki w rękach tego czy innego, w danej chwili najpotężniejszego „wpiwowanego meża”. O konstytuancie depesze przyniosły tylko bardzo skąpe informacje, donosząc, że będzie się ona składała z „przedstawicieli prowincji”, że zadaniem jej będzie opracowanie konstytucji Chin w sensie „federalistycznym”. Bezpośrednio po powzięciu tych decyzji Tuan wystąpił z proklamacją, w której oświadcza gotowość prowizorycznego kierowania krajem, o ile istniejące „prowincjonalne zgromadzenia” na

to się zgodzą, przyczem do czasu zakończenia konstytuancy i otwarcia centralnego parlamentu, nosiłby on tytuł „Tymczasowego pełnomocnika narodu”.

Równocześnie jednak z temi „pacyfikacyjnymi” wiadomościami nadchodzą informacje inne. Donoszą one przede wszystkim, że podtrzymujący wciąż walkę generał Wu-Pej-Fu odbył swoją własną konferencję z przedstawicielami szeregu prowincji w Jangtse i że w rezultacie tej konferencji utworzony został

nowy rząd wojskowy,

w którym reprezentowane jest dziesięć prowincji i który proklamował swą niezależność od Pekinu, wyznaczając sobie jako stolicę miasto Wu-Czang nad Jang-Tse-Kiangiem.

W tym samym czasie ukazują się także wiadomości, jakoby zapamiętała akcja sowieckiego przedstawicielstwa w Pekinie, Karachana, dążąca do nadania bolszewickiego charakteru akcji zjednoczenia Chin, doprowadzić miała do bardzo poważnych scysyj między Czang-Tso-Linem i Fengiem, które stawiają bardzo poważnie znak zapytania nad całą pracą pacyfikacyjną, związaną z konferencją w Tientsinie i z perspektywami konstytuancy.

Nowy kanclerz austriacki — Cieszyniakiem.

„Głos Śląska Cieszyńskiego” pisze:

Mało komu poza Cieszynem wiadomo, że nowy austriacki kanclerz dr. Rudolf Ramek, jest cieszyniakiem, synem spensjonowanego kolejarza w Cieszynie.

Austriacki kanclerz ukończył tutejsze gimnazjum i był przy tutejszym sądzie akstultantem.

Wiedzy też wystąpił po raz

pierwszy w charakterze polityka, gdyż stał na czele Komitetu wyborczego cieszynskich chrześcijańskich socjalistów, w czasie pierwszych powszechnych wyborów do austriackiego parlamentu.

Tam zwrócił na siebie uwagę ówczesnych wodzów tego stronnictwa, przede wszystkim Gessmanna, Kienböcka itd.

Taki był początek jego kariery.

Pół miliona funtów odszkodowania.

LONDYN, 24. XI. (PAT). Rząd angielski przeznaczył uzyskane od Egiptu pół miliona funtów szterlingów na odszkodowania dla ofiar zamachu i cele dobroczynne w Sudanie.

* * *

KAIR, 24. XI. (PAT). Wysoki komisarz lord Allembey wręczył Zaglulowi odpowiedź na notę Egiptu. Ze względu na odrzucenie przez rząd punktu 5 i 6-go ultimatum angielskiego, wysłane

zostaną do rządu sudańskiego instrukcje wycofania oficerów egipskich i wojsk egipskich z Sudanu.

Zaglul pasza otrzymał również informacje dotyczące akcji, jaką Anglja podejmie z powodu odrzucenia punktu 7-go ultimatum, który to punkt dotyczy ochrony cudzoziemców. Lord Allembey domaga się, aby zapłać pół miliona funtów szterlingów nastąpiła dzisiaj w południe.

W sobotę, dnia 22-go b. m. przeniósł się do wieczności



Aleksander Milker

Współwydawca i redaktor „Neue Lodzer Zeitung“.

Zmarły w ciągu długoletniej swej pracy na kamienistym gruncie łódzkim zapisał się na zawsze w sercach naszych, jako dzielny i prawy obywatel, zacny człowiek i świetny publicysta.

Eksportacja zwłok nastąpi w poniedziałek o godzinie 4 po poł. z mieszkania przy ul. Piotrkowskiej № 15 do kościoła św. Trójcy przy Placu Wolności, zaś kondukt pogrzebowy na cmentarz ewangelicki wyjdzie z kościoła we wtorek o godzinie 2 i pół po południu.

Redakcja „NOWIN“.

W dniu 22 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem

ś. † p.

ALEKSANDER MILKER

wydawca i redaktor „Neue Lodzer Zeitung“

Długoletnia, a owocna działalność zmarłego na niwie publicystycznej, oraz społecznej pozyskała dlań szacunek i uznanie całego społeczeństwa. Zeszedł do grobu dzielny człowiek i zacny obywatel, pełen cnót serca i charakteru. Dotknięty tym ciosem pozostałej rodzinie wyrażamy głębokie współczucie.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Łodzi.

Eksportacja zwłok nastąpi dziś o godz. 4-ej po poł.

Niemcy chcą rewidować Traktat Wersalski Ogłoszenie pamiętników Louis'a jest sprytną propagandą niemiecką.

Niemcy z wolna, ale systematycznie przygotowują sobie zwycięstwo nad Traktatem Wersalskim. Najcięższym dla nich kamieniem jest stwierdzenie w Traktacie Wersalskim faktu, że całą odpowiedzialność za wojnę 1914—18 roku ponoszą Niemcy. Rozumują oni, że dopóki ta wina będzie na nich ciążyła, nie będą oni mogli kusić Europy rewizją Traktatu Wersalskiego i koniecznością zdjęcia z Niemiec pokonanych ciężarów, jakie na nie nałożył traktat. Z chwilą, gdyby się Niemcom udało zrzuć z siebie całkowitą winę, ale choćby tylko rozłożyć ją na kilku winowajców, wśród których figurowałyby i Francja, wówczas mogliby z podniesionym czołem domagać się, by ciężary klęski obarczyły wszystkich winowajców. Do tego celu zmierzają Niemcy z całą swą systematycznością, posługując się swą świetnie zmontowaną i mądrą propagandą.

Już w czasie tegorocznej sesji Ligi Narodów rozpowszechniali Niemcy energiczne wywody niejakiego Fabre'a Luce'a (La Victoire), gdzie francuz ten podał wątpliwą stwierdzenie fakt winy za wojnę w Traktacie Wersalskim. Wiemy, że na tę wędkę dał się złapać nielada szczupak, bo sam p. Ramsay Mac Donald. Wywody p. Fabre'a Luce'a odbiły się głośniechem w Niemczech, z Niemiec rozbrzmiewały po całym świecie. Torowały one drogę do pracy przeróżnym agentom niemieckim w Genewie, którzy pracowali nad osłabieniem tego przekonania głębokiego wszystkich przedstawicieli w Lidze Narodów, że winę za wojnę ponoszą wyłącznie Niemcy.

Jeszcze dobrze nie prze-

brzmiały zgrzyty mowy p. Mac Donalda, jeszcze plątają się wywody p. Fabre'a Luce'a, a tu niby piorun z pogodnego nieba trzaska pamiętnik p. George'a Louis'a, ambasadora Francji w Petersburgu w 1909—1913 roku, mający stwierdzić rzekomo, że winę za wybuch wojny ponosi nie kto inny, lecz sam p. Raymond Poincare.

Czyż mogła jaka publikacja sprawić więcej przyjemności Niemcom od pamiętników pana Louis'a?! Stanowczo nie! Trudno dzisiaj stwierdzić wartość twierdzeń zmarłego już ambasadora; nie dostarczono na razie żadnych dokumentów, na podstawie których mogłoby się oprzeć takie twierdzenie; p. Poincare wręcz zaprzeczył wywodom p. Louis'a. Ale echo pamiętników rozlało się po świecie; rodzi wątpliwość; odbiera pewność. Niemcy osiągnęły zwycięstwo. Junkrzy pruscy przed wyborami jeszcze będą mogli powiedzieć wyborcom, że oni przecież mieli słusność, kiedy najenergiczniej protestowali prze-

ciw nałożeniu winy za wojnę na Rzeszę Niemiecką.

Dziwny zbieg okoliczności! Po wyborach w Anglii, które dały druzgocącą większość konserwatystom o zmyśle liberalnym; w przeddzień wyborów w Niemczech, które mają zdecydować o stosunku Niemiec do Traktatu Wersalskiego, a nawet do planu Dawes'a; w parę dni po „Odezwie p. Aleksandra Milleranda do narodu francuskiego, zjawiają się pamiętniki Louis'a. Nie można nad powyższymi okolicznościami przejść do porządku. Są one zbyt jaskrawe. Zanalizujmy je!

Wynik wyborów w Anglii stał się zimnym tuszem dla Niemiec; germanofilska głopada p. Ramsay Mac Donalda zamieniła się w taktowny, umiarkowany i wyrozumiany krok rządu p. Baldwina. Rząd obecny angielski zimnem wyrachowaniem będzie się kierował odnośnie do Niemiec jak i do całego świata; nie jest w jego interesie rozwiązanie Traktatu Wersalskiego.

Co się dzieje na wsi Kresowej.

Ginie dobro materialne kraju, giną dusze ludzkie.

Sytuacja na kresach wschodnich ciągle jeszcze pomimo rozmaitych zarządzeń niezmienną, doprowadza do rozpaczy tamtejszych mieszkańców.

„Wieś! Co się dzieje na wsi? Czy zamknięci w wygodnych pudełkach domów miejskich, odczuwacie choć w części, czy rozumiecie grozę otaczającą duży, nawpół zrujnowany, nawpół tylko zamieszkały

dwór wiejski, „ostatnie Maurów posady!“

W koło cień wczesnych zmrozków, cień wieczoru, czerń nocy, pelza jak ciche, jadowite i podstępne gady... Coś się gdzieś czai. Gdzie? W pobliskim lesie, czy koło drogi, czy koło budynków, czy już w ogrodzie, czy już, tuż koło ścian domu! Czekać na to, co noc... wiedzieć że nic i nikt nie obroni,

wiedzieć nawet, że nic nie powstrzyma zbrodniarzy, bo ujdą bezpiecznie i bezkarnie... Zaliste życie to, obraz piekła „kresowego“, wyczerpać musi najcięższe organizmy. Ludzie nie śpią nocami, bo „lepiej choć nie być zaskoczonym we śnie“. Trzymają trochę pieniędzy na pogotowiu „żeby nie męczyli“...

Na żadną opiekę, stróżów, policję, liczyć nie ma co, wszak w Kiemieliskach zamordowali księdza o 20 kroków od posterunku policyjnego i nikt nic nie słyszał! Nikt nie skoczył na ratunek!

Jeżeli większa własność ma zginać, to któż, jaka klasa społeczna jest obecni zabezpieczona na Kresach? Wszak bandyci uprawiają ekletyzm najzupełniejszy: rabują bez wyboru plebanje, dwory, dworki w okolicach szlacheckich, żydów, ba, kolonistów chłopów! Grabią wioski, rozbijają na drogach pod samem Wilnem ludzi wiozących prowianty na targ! Do bandytów „przystają“: przedewszystkiem koloniści z niefortunnych nadziałów wojskowych, bezrobotni, których ilość z powodu zastoju w handlu leśnym zwiększa się stale, rozmaici goście z za granic, z niezupełnie zaprzyjaźnionych państw, a powoli i młodzież wioskowa, która idzie okradać sąsiadów przez pewien rodzaj sportu.

Szerzy się to jak zaraza i coraz większe ogarnia masy. Ludzie przywykają do bandytyzmu, chłop Wileńszczyzny najspokojniejszy i najtańgodniejszy w świecie, staje się dzikim wilkiem, który

nietylko na inne, ale rzuca się na zwierzęta swego gatunku i plemienia, dla przyjemności gnębienia, naszczenia, dla hazardu, dla zabawy prawie.

Wytwarza się stan psychiczny ohydą swą wstrząsający duszę. Ginie nietylko dobro materialne kraju, giną dusze ludzkie. Młode pokolenie uczy się patrząc na to, przywyka do takich stosunków. Cóż pomogą wobec tego szkoły i bajeczki o ptaszku i myszce, które tam czytają?

Wszak do tego doszło, że jeśli bandyci tylko zrabują mienie gospodarza, to we wsi opowiadają potem: „Te byli dobre bandyty, nikogo nie zabili, trochę tylko poszturchali, no i obrabowali ze wszystkim“.

Od Redakcji.

Nasz dodatek niedzielny nie ukazał się w tym tygodniu, gdyż skutkiem nagłego a poważnego uszkodzenia maszyny ilustracyjnej, do godz. 5-tej rano odbitą została tak znikoma ilość egzemplarzy, że nie można było ekspedjować ich na miasto.

Dodatek ilustrowany „Nowin“ w zwykłej szacie ukazuje się, jak co tygodnia w nadchodzącą niedzielę.

SPROSTOWANIE.

Do wspomnienia poźgonnego o ś. p. Aleksandra Milkerze wkraść się szereg błędów korektorskich, z których jeden szczególnie przykry, a przeinaczający sens naszego artykułu prostujemy poniżej:

Mianowicie ustęp: „i przeczuwał, że niemiec w proch się rozpadnie“ i t. p.

Winno brzmieć:

„i przeczuwał, że przemoć w gruz się rozpadnie“.



Klient: — Biorę kapelusz lecz płacę panu wekslem
Kapelusznik: — Dziękuję wole, w takim razie dać
go panu za darmo.

ZAMIAST FELJETONU.

Blaumontag.

Zaiste życie to pląg, którego rdzę sciera praca.

Życie to skomponowane potpourri początkującego muzyka — nudne jak pierwsza wizyta.

Poniedziałek.

Popularnie zwany przez szewców „blaumontag“.

Wstajesz zazwyczaj z ogromnym katzenjammerem inaczej kocim kwikiem w głowie i szukasz porzucanych na podłodze części wszelakich garderoby męskiej.

Kawalerka — słowo, które potrafi zarumienić od „góry do dołu“ niejedno dziewczę.

Jedna skarpetka na lampie hen u sufitu marzy smętnie o emeryturze, druga w kieszeni marynarki opowiada o swej przeszłości ostatniej dwudziesto groszówce, najbliższej sąsiadce w tem locum, trzecia... racja, trzeciej wogóle niema i nie istnieje bowiem człowiekowi przyznano jedynie dwie nogi ku wielkiemu zmartwieniu pijaków nie mających siły utrzymać rów-

nowagi duchowej i... cielesnej. Zresztą pijak radzi sobie jak umie.

Bo naczó mamy ręce?

Na to by po większym „zawianiu“ w drodze do domu pomagać sobie w chodzeniu.

Nogi absolutnie z tego powodu do rąk nie roszczą żadnych pretensyj, bowiem wiedzą, że należy „iść na rękę“.

Kawalerka... „parter ubrania męskiego“ wyswieconemi, miejscami, patrzy smętnie przed siebie, dziękując Bogu za zachowanie całości po nocnej eskapadzie swego pana.

Grunt, że jest u prawego posiadacza i to go cieszy niewymownie.

Niedopalki papierosów, zapalek i jedwabny krawat włożony w czerwony atrament.

Zwykła ranna omyłka.

Zołądek, zbuntowany wczorajsza bibką przyjmując jedynie wodę kryniczną i kwaśne ogórki po 20 groszy sztuka.

Czujesz się jak po tańcu św. Witosa.

Par.

Teatr Miejski.

Dziś wieczorem, dla T. U. R. i jutro dla zreszeń dana będzie groteskowa komedia Chiarrelli'ego „Chimery“ z pp. Dunin-Osmolską, Nowakowskim, Tatarskiewiczem i Przyszańskim w rolach głównych.

W środę, na specjalne żądanie publiczności, raz jeszcze odegrany będzie „Gałganek“ Niccodemiego po cenach zniżonych. Czołowe role spoczywają w rękach pp. Jarkowskiej i Nowakowskiego. Zrozumiałe zainteresowanie budzi, zapowiedziana na czwartek premiera Niccodemiego autora „Gałgan-

ka“, komedia pod tytułem „Acidalia“. Niccodemi najpopularniejszy obecnie komedjopisarz włoski, wyposażył „Acidalię“ najprzedniejszym humorem oraz silnie groteskowymi postaciami, co zjednuje tej sztuce w całej Europie niezwykle powodzenie. Reżyseruje p. Nowakowski, który jednocześnie kreuje główną rolę męską. Obsadę tworzą pp. Morska, Wernisówna, Jakubińska, Święcimska, oraz pp. Dębicz, Wroński, Białożyński i Fabisiak. Efektowne, mocno groteskowe dekoracje przygotowuje p. Kudewicz.

Teatr Popularny.

Dziś, w poniedziałek dn. 24 bm. po raz 5-ty „Tamten“ dramat w 5 aktach G. Zapolskiej. Sztuka ta grana znakomicie przez artystów, od premiery stała zapełnia widownię teatru publiczności, która opuszcza przedstawienie z zupełnym zadowoleniem.

Udział przyjmuje cały ze-

spół artystyczny. Dzisiejsze przedstawię przeznaczone dla pracowników fabryki J. K. Poznańskiego po najniższych cenach. Bilety wcześniej nabywać można u W-go Piątkowskiego, Plac Wolności, od 11 rano do 2 po poł., a od 5 pp. do końca przedstawienia w kasie teatru.

Wiadomości Literackie.

„Ukazał się Nr. 47 „Wiadomości Literackich“, poświęcony w znacznej części sprawom książki polskiej. Na pierwszej stronie znajdujemy wielką fotografię Wł. St. Reymonta, podobny tegorocznych kandydatów do nagrody Nobla i wywiad z laureatem. O laureatach pisze pozatem B. Winawer w feljetonie „Naród wybrany“. Z artykułami o książce występują W. Grubiński, St. Lam, J. Kaden-Bandrowski, M. Stępowski. Idzie wielka ankieta wśród wydawców oraz wywiady z przedstawicielami księgarzy, pracowników księgarskich, właścicieli

drukarń, drukarzy i czyteln. Specjalna strona poświęcona jest kwestjom bibliofilstwa i bibliotekarstwa polskiego. W dziale bieżącym znajdujemy omówienie nowego wydania „Króla Ducha“ przez J. Iwaszkiewicza, sprawozdania z książek, recenzje teatralne J. Lechonia, kinowe K. Irzykowskiego i malarskie W. Husarskiego, uwagi polemiczne J. Tuwima, notatki, działy „Polska zagranicą“ i „Camera obscura“, przegląd prasy i miesięczników, informacje bibliograficzne. — Numer zawiera 14 stron druku i kosztuje 50 groszy.

KRATECZKI SĄDOWE.

Nauczono Emkę — nie grać w siódmkę.

Na skutek anonimu wykryto dom do naciągania gości.

Uważam, że list anonimowy zawiera w sobie zwykle odpowiednią dozę podłości i osoba list ten zwykle podpisująca jest z gruntu podła i niegodna nazwy człowieka.

Ktoś, — dowiedziawszy się, że treść anonimu dotyczy jego osoby — w zależności od okoliczności — byłby sprawcy listu połamał sękatym kijem kości i kolejno rumieniąc się i blednąc — powiedział do gości:

— Świństwo takie!...

Coś w tym rodzaju i mnie się przytrafiło.

Doniósł dureń jakiś żonie mej listem anonimowym, że będąc w Warszawie widział mnie, jadącego autem w towarzystwie uroczej niewiasty.

Żona, jak to żona — dała mi rękę — nie zastanawiając się jednak, czy to możliwe, abym ja po siadał cywilną odwagę, wogóle się do auta.

Czytując od czasu do czasu gazety — zdołałem zauważyć, że liczba śmiertelnych przejechań wzrasta się z dnia na dzień, a przyczyną tego objawu są szybko pędzące auta.

Jasnym więc jest, iż mimo oczywistego bohaterstwa wobec żony mojej — do auta nie wsiadł bym za żadne skarby świata, — nawet za 1000 złotych... zębów, otrzymanych w komis do sprzedania od przedsiębiorcy dentystrycznego.

Skutki listu nie dały na siebie długo czekać. Żona moja, idąc ulicą, stała obecnie obserwuje przejeżdżające auta, czy też w jednym z nich nie zauważy małżonka swego we własnej osobie.

Gorzej bywa, gdy ktoś otrzymuje anonim, podpisany przez „Życzliwego“, „Wtajemniczonego“, lub też „Przyjaciela“, mniej więcej treści następującej:

Panie grzecny!

Jak pan się od bronki nie odstawi to jak wstawie panu baka pod lewe ziobro, to zara się pan wykopyrtnie do szpitala na paręnaście tygodni albo na Tamten Świat z szacunkiem Tensam.

„Ktoś“ wtedy dostaje uderu sercowego i o ile choruje na odłuszczenie serca, szlag go na miejscu trafia.

Ale ja osobiście niczem się nie przejmuję i niczyje sprawy, oprócz sądowych — nie obchodzą mnie wcale.

A nawet postanowiłem nie martwić się. Wynajęłem bowiem sobie człowieka, który martwi się za mnie.

Gdy tylko spojrzę na niego — on wnet znaczenie wzroku mego podchwytuje i wie, o co mi chodzi — i oczywiście martwi się za mnie.

Płacę mu za to 800 złotych miesięcznie.

A wiecie, skąd je biorę?

Nie wiecie?

I ja także nie wiem, gdyż wszelkie zmartwienia załatwia ten mój człowiek — niech on się martwi o pensję dla siebie... Od czego on jest?...

Powróćmy jednak do anonimów.

Otóż Urząd Śledczy otrzymał w lipcu r. b. anonim, podpisany przez „Wtajemniczonego“, w

którym tenże donosi, że w „prywatnym mieszkaniu właściciela piwiarni przy ulicy Pomorskiej, po stronie numerów parzystych, trzeci domek za aleją, wiodącą do Helenowa, — co czwartek i sobotę o godz. 9-tej zbiera się cała granda szulerów, którzy w sposób oszukańczy i najordynarniejszy odbierają swym ofiarom setki, a nawet tysiące złotych“...

Na skutek anonimu powyższego Urząd Śledczy przeprowadził obserwację i stwierdził, że „naciąganie gości“ odbywa się

w prywatnym mieszkaniu Emmy Ende przy ul. Pomorskiej Nr. 66, przy pomocy hazardowej gry w kostkę, systemem „siódmki“.

Koniec epepei tej następującej:

Sędzia Pokoju 8-go Okręgu skazał wszystkich uczestników hazardowej gry, w liczbie 11 osób po 20 złotych, a właścicielkę lokalu Emmę Ende i synów jej Oskara i Hugo po 50 złotych grzywny, przyczem na rzecz skarbu skonfiskowano gotówką 98 złotych. GryŁ

Najlepiej sprawy honorowe załatwia się w bramie domu.

Deskonale ciastka, znakomita orkiestra bałałajkowa i uszczypliwe uwagi.

(S.) Wnętrze łódzkiej cukierni.

Przy stolikach siedzą młodzieńcy i panny „lepszej“ warstwy społecznej i zajadają ze smakiem

dwudziesto-pięć groszowe ciastka przysłuchują się grze orkiestry bałałajkowej.

W drugim pokoju przy jednym z bocznych stolików siedziało dwóch młodzieńców, którzy głośną rozmową i arogancją

zachowaniem

zwracali uwagę wszystkich obecnych.

— Spójrz na Józiek na tę wydekoldowaną lafiryndę która tam siedzi — zwrócił się jeden z owych młodzieńców, do swego towarzysza przytem

wskazał palcem,

na pewną dwudziesto letnią pannę, która dumnym spojrzeniem obrzuciła obydwuch młodzieńców.

Józiek spojrział wyzywająco na pannę wskazaną przez przyjaciela.

— Wiesz Stašku — odezwał się w końcu — ona musi należeć do rodzaju kobiet, które z miłości

dla sztuki...

— przytem porozumiewawczo spojrzali na kolegę.

Słowa te doszły do uszu owej kobiety, która nie chcąc widocznie by doszło do skandalu, szybko wstała i uregulowała rachunek

wyszła z cukierni.

Temu widowisku przyglądało się kilka osób, i na różne sposoby poczęły komentować ten wypadek.

— Widziałeś jak ją zjadł! — odezwał się jakiś siedemnasto letni sztubak do obok niego siedzącego starszego jegomościa, o wyglądzie człowieka, niemającego już nic w swem życiu

do stracenia.

— A tak — przytaknął mu tamten — ale trochę za głupio wziął się do rzeczy.

— Nagle z pierwszego pokoju wyszedł mały chłopiec i zbliżywszy się do stolika awanturnych młodzieńców,

szepnął

jednemu z nich coś na ucho.

Ten po chwili wstał i niepewnym krokiem wraz z towarzyszem wyszedł na ulicę.

Przed cukiernią stało

dwóch panów,

którzy na widok owych młodzieńców szybko się do nich zbliżyli i w bardzo grzeczny lecz stanowczy sposób poprosili ich, by weszli z nimi na chwilę do

pobliskiej bramy.

gdyż mają z nimi załatwić pewną ważną „sprawę“, której na ulicy wyjawic im nie mogą.

Dwaj bohaterowie

drżąc na całym ciele

(nie wiadomo czy z oburzenia, czy ze strachu!) udali się za eleganckimi panami.

— Który z was obraził moją siostrę? — zwrócił się nagle jeden z panów do drżących młodzieńców, gdy przystanęli we wnętrzu bramy domu przy ulicy Piotrkowskiej.

Obydwaj milczeli.

Pan ów podniósł głos.

— Jeszcze raz zapytuję się, który z was obraził

moją siostrę?

— My o niczem nie wiemy — zdołał nareszcie wykrztusić jeden z „bohaterów“.

— Czego nie wiesz łobuzie — poczęł krzyżeć ów elegancki pan — dla takich jak ty to miejsce tylko

w więzieniu.

— Ale kiedy proszę pana to nie ja, to on, poczęł się napaśtowany cichym głosem usprawiedliwiać.

Teraz zabrał głos drugi

„bohater“

— Józiek nie kłam mi w oczy! Ja nie nie mówiłem tylko ty...

— A właśnie żeś ty mówi! Obydwaj panowie widząc, że ta sprawa „uregulują“ już między sobą obydwaj młodzieńcy, nieznacznie wysunęli się z bramy pozostawiając dwóch

klórcących się

przyjaciół ich losowi.

W tym samym czasie przechodził policjant, i słysząc jakies

podniesione głosy

wydobywające się z głębi bramy, zaciekawiony co zaszło, spojrzął w głąb.

— Proszę panów o spokój — odezwał się urzędowym tonem.

— A co to pana obchodzi? Idź pan w swoją stronę i nie wtrącaj się pan w

nie swoje sprawy

— grubiańsko odpowiedział policjantowi jeden z awanturników.

— Proszę za mną.

Młodzieńcy poczęli się usprawiedliwiać.

— Przepraszamy pana najmocniej... To było chwilowe zdenerwowanie...

— Usprawiedliwicie się panowie

w komisariacie

— stanowczo odpowiedział policjant.

Młodzieńcy widząc, że nie zdołają się wykręcić, udali się do komisariatu, gdzie za

awantury

oraz stawianie oporu władzy, spisano im protokół i sprawę skierowano do sądu

Dziwne traktowanie sprawy emerytów przez rząd

Głód starców, wdów i sierot. — Oślawione redukcje. — Domowe wykształcenie. W obronie pasierbów Polski. — Nóż bez rękojeści i bez klingi. — Z czegoż wdowa po emerycie ma opłacać „progresję”? — Skoszlawiona ustawa. — Obóz bezdomnych. — Memorjał wniesiony do rządu.

Traktowanie przez rząd najnieszczęśliwsze w Polsce istoty — emerytów zasługuje bezwzględnie na napiętnowanie.

Jakich to nie używano sztuczek, by ten prawdziwy grosz wdowi jak najdłużej pozostawał w kasach skarbowych, w jak wyrafinowany sposób zatykano sobie uszy na rozpaczliwe jęki ginących literalnie z głodu starców, wdów i sierot.

Wspominaliśmy już nieraz o iście patologicznej bezmyślności z jaką przeprowadzono oślawione „redukcje“ posyłając ludzi młodych i zdolnych, którzy sumienną pracą swoją kładli podwaliny pod gmach państwowości naszej, li tylko dlatego na emeryturę, że posiadali coś więcej, niż „domowe wykształcenie“, ta rzekoma „oszczędność“, obarczyła tylko w sposób zastraszający t. zw. fundusz emerytalny.

Dziś stajemy w obronie pasierbów Polski, a mianowicie w sprawie rzucającej na cynizm, z jakim rząd traktuje emerytów, jeszcze jaskrawsze światło aniżeli to wszystko, cośmy niedawno przytoczyli w sprawie t. zw. dodatku mieszkaniowego.

W żadnej może dziedzinie naszej administracji państwowej jedyny w swoim rodzaju „aljas“ z chińszczyzny biurokratycznej 3-ch zaborów takich nie świecił „triumfów“, jak w cudownym rozporządzeniu wykonawczem do ustawy sejmowej, z dn. 12 czerwca br. przyznającej emerytom prawo o trzymania dodatku na mieszkanie na równi z funkcjonariuszami państwowymi.

Z Filharmonji.

Możemy się podzielić z czytelnikami wiadomością, że w środę, dnia 26 bm. na 8-ym koncercie z cyklu „Mistrzowskich koncertów“ wystąpi najślynniejszy w Europie kwartet Rosego.

Będzie to wieczór Beethovenowski gdyż znakomici artyści odegrają trzy najpiękniejsze kwartety Beethowena. Oczekuje zatem muzykalne sfery naszego miasta ucztą duchową w wielkim stylu.

* * *

Z powodu śmierci bardzo bliskiej osoby, artysty koncertu Jana Kubelika zostaje odłożony do środy 3-go grudnia r.b. Nabyte bilety zachowują swoją wartość.

Puccini ciężko chory.

Bruksela. (Tel. pryw.). Słynny kompozytor włoski, Giacomo Puccini, zachorował ciężko na krtań. Okazała się konieczną operacja. Puccini został przewieziony do jednego z tutejszych sanatorjów.

Przyzwyczajaliśmy się wprawdzie w Polsce, a raczej przyzwyczajano nas już, że rozporządzenia wykonawcze do ustaw mają jedynie na celu obejście sposobem talmudycznym właściwych zamiarów ustawy.

To zaś, co w tej mierze ostatnio w rozporządzeniu do ustawy o dodatku mieszkaniowym przypomina już naprawdę słynny „nóż“ Lichtenberga „bez rękojeści i bez klingi“.

Bo oto jednym „pociągnię-

ciem pióra“ pozbawiono najniebezpieczniej w świecie dodatku mieszkaniowego tę „kategorję“ zjadaczy gorzkiego chleba emerytalnego, która wśród tych nieszczęśliwców jest najnieszczęśliwszą: wdowy i sieroty!

W tym „zamachu“ objawia

się jakby w bengalskim oświeceniu cała potworność „fiskalnej duszy“!

Bo czyż można sobie wyobrazić coś bardziej pozbawionego najelementarniejszych pojęć ludzkości jak takie krzywdzenie właśnie tych najnieszczęśliwszych, dla których przyznana inną ustawą właścicielom domów „progresja komornego“ równa się poprostu — tragedji!

Z czegoż właściwie taka nieszczęśliwa wdowa po emerycie ma opłacać tę „progresję“?

Czy ze swej tak niebotycznie wysokiej emerytury?

Ale trudno od mózgow fi-skalnych wymagać myślenia kategorjami humanitarnymi. Lecz od czego jest Sejm i Senat?

Wszak tam zasiadają ludzie, którzy nie odczyli się jeszcze patrzeć na życie okiem ogólnoludzkim?

Jakżeż mogą dopuścić, by uchwaloną przez nich ustawę w taki sposób skoszlawiono? Mamy chyba już dość duży „obóz bezdomnych“ a jeśli kto, to już najmniej rząd jest od tego, by przysparzać temu „obozowi“ mieszkańców!

Może głos nasz nie okaże się głosem wołającego na puszczy!

Wiadomo nam, że Związek emerytów Rzpltej Polskiej wniósł już w tych sprawach memorjał do Rządu i do p. Marszałka Sejmu.

Jesteśmy przekonani, że p. Marszałek Sejmu, nie odmówi swego wpływowego poparcia — pasierbom Polski.

Świat ma zawsze nowości.

Serwis srebrny, który waży 10 tonn, wystawiony został w jednej z sal w dzielnicy West-End Londynu.

Serwis ten należał do zmarłego Księcia Cumberlandu i sprowadzony został z zamku jego w Gmunden, w Austrii.

W skład jego wchodzi między innymi 9000 samych talerzy z masywnego srebra, a możnaby na nim ugościć 1000 biesiadników.

Wiele sztuk nosi królewskie godko domu hanowerskiego, od którego książę Cumberland o-dziedziczył ów serwis, który obecnie ma być sprzedany.

* * *

Pewien komisarz policji w Bordeaux — jak donosi jedno z pism paryskich — przyłapał w jednej z restauracji młodą parę zakochanych na gorącym uczynku... pocałunku, kazał oboje aresztować.

W następstwie tego, komisarz ów został zawieszony w urzędowaniu, potem zaś będzie się musiał usprawiedliwić przed komisją dyscyplinarną.

Tak więc rozstrzygnięto we Francji zasadniczo kwestję, czy wolno się publicznie całować.

Nie rozstrzygnięto jednak kwestji, czy to jest konieczne potrzebne.



Sylistrja.

„Kochanówek“ drżał od salw armat niemieckich.

10-cioletnia rocznica bombardowania szpitala dla umysłowo chorych.

(Dokończenie).

Oczywiście ani w gmachu, ani na dziedzińcu nie było ani jednej wanny.

Oświetlenia nie było żadnego, ogrzewanie za pomocą zwykłych pieców.

Zwłaszcza, że i jedzenia było bardzo mało i chorzy otrzymywali tylko raz na dzień wodnistą zupę.

Nic więc dziwnego, że cały szereg chorych poczał się domagać powrotu do „Kochanówki“, oświadczając, że wolą siedzieć w piwnicy, niż o głodzie w więzieniu.

Niemcy wkroczyli do Łodzi dnia 6 grudnia 1914 r. i od tej chwili droga do „Kochanówki“ stała się wolna.

Wówczas dopiero mogliśmy się ostatecznie przekonać i ustalić straty, które wynosiły podówczas około 50 tysięcy rubli.

Najbardziej ucierpiał nowy gmach gospodarczy, którego część południowo-zachodnia runęła.

Wieża ciśnień i rezerwoary podziurawione, belki i stropy potrzaskane.

Komin kotłowni, wysokości 36 metrów zwalony tak, że nad gruzami sterczał tylko ułamek na 5—6 metrów.

Kancelarja główna podziurawiona szrapnelami, dach jej wraz z rezerwoarem został zmieciony i leżał w odległości kilkunastu kroków od budynku.

Z pawilonów ucierpiał najbardziej nowy pawilon im. Geyera: cały dach został połamany, w murach zaś znajdowała się jedna ogromna i kilka mniejszych wyrw.

Najmniej ucierpiał pawilon im. Jonszera, gdzie nawet w niektórych pokojkach dolnego piętra można było znaleźć całe szyby.

Piwnice natomiast we wszystkich pawilonach pozostały nieuszkodzone, prócz budynku gospodarczego.

Wille mieszkalne były podziurawione kulami karabinowem.

Ogromne szkody wyrządziła strzelanina w lasku i w ogrodach szpitalnych.

Liczba połamanych gałęzi i

drzew była tak wielka, że pomiędzy pawilonami z trudnością można było przejść.

Ziemia była poryta granatami i szrapnelami, całe zaś terytorjum szpitala literalnie zasiane było kulami szrapnelowem, odłamkami pocisków i tuczonym szkłem.

Dopiero teraz można było zdać sobie dokładnie sprawę z ogromu niebezpieczeństwa, na jakie byliśmy narażeni, i ze strat, jakie poniósł szpital.

Następnie szpital, dzięki wydatnej pomocy zorganizowanego specjalnie w tym celu Komitetu został odbudowany pod kierownictwem śp. inż. Rotten-grubera.

Obecnie szpital „kochanówka“ pełni obowiązki swe względem miasta z całym samozaparcieciem się i zrozumieniem tak doniosłej sprawy, jak niesienie ulgi nieszczęśliwym chorym, z których część wielką jest na drodze do wyzdrowienia.

Gr.

Dziwny sen opuszczonej córki.

Zaiste bywają niekiedy dziwne wypadki, które zdają się być raczej wytworem fantazji, aniżeli przejawem rzeczywistości. Do takich wypadków zaliczyć można fakt, o którym donoszą dzienniki amerykańskie.

Pewna kobieta, nazwiskiem Jarret Miller, została opuszczoną przez swoich rodziców w wieku najwcześniejszego dziecięctwa. Opuszczona córka dobiegała już lat 40 i przekonana

była, że nigdy nie pozna swoich rodziców, gdy nagle we śnie zobaczyła dokładnie swego ojca, że mogła podać szczegółowy jego rysopis w anonsie, który się potem ukazał w dziennikach. Rysopis ten, który kompletnie zgadzał się z wyglądem niejakiego Winchestera, urzędnika w pewnym przedsiębiorstwie handlowem, zwrócił uwagę jego szefa. Szef przypomniał sobie opowiadanie urzed-

nika, który pewnego razu zwierzył mu się, iż bieda zmusiła go do opuszczenia małej córeczki. Szef namówił urzędnika by napisał do Miss Miller i o to okazało się, że ta istotnie jest jego córka.

Zaiste, że fakt ten mógłby stanowić doskonały scenariusz do filmu, pod tytułem: „Sen opuszczonej córki“.

Ożenie się z tobą jak raczek świni! —

Na obiecance jednak zarobił 150 złotych.

(S.) 35-letnia Marianna G., służąca od dłuższego czasu u państwa H. zamieszkałych przy ulicy Al. Kościuszki.

Sumienna i pracowita cieszyła się sympatją państwa H. którzy, „dla zachęty”

obdarzali ją

od czasu do czasu różnymi „świecidełkami”, jak starem kapeluszem pani domu, lub kolorową chustką.

Marianna skrupulatnie te wszystkie rzeczy zbierała i chowała do wsego koszyka, pozostawiając je

„na lepsze czasy”.

Pewnej niedzieli udała się do swej przyjaciółki na pogawędkę, u której zastała jej ciotecznego brata niejakiego Janka W. zamieszkałego przy ulicy Napiórkowskiego.

Pan Jan naiwnej Mariannie się nadzwyczajał

podobał

i w bardzo krótkim czasie nawiązał się pomiędzy nimi bardzo czuły romans.

Po kilku tygodniach Jan

oświadczył

się Mariannie, a ta tylko naga-bywała go, kiedy się odbędzie ich ślub.

Jan wykreczał się sianem oświadczenia, iż w najbliższych dniach da

dokładną odpowiedź.

Między innymi powiedział jej o biedzie swojej, o braku zajęcia i o tem, że nie ma ubrania...

Marianna zlitowała się nad biednym narzeczonym.

— Wiesz co Janku — powie działa czule — ja mam małe oszczędności,

które może na sprawienie ubrania wystarczą.

Pan Jan niby to się ociągał.

— Ale co ty głupstwa wygadujesz... Ja mam wziąć od mojej narzeczonej pieniądze?!

Marianna jednak starała go się przekonać.

— Jak sobie zarobisz, to zwrócisz mi pieniądze... Ale te raz ubranie sprawić sobie mu-

sisz — przyczem wyciągnęła z koszyka

sto pięćdziesiąt złotych

i wręczyła je narzeczonemu.

Widocznie ten ostatni argument zupełnie przekonał pana Jana, bo szybko wziął pieniądze od Marianny i schował je do kieszeni.

— Marysiu — powiedział zegnając się — szykuj welon i na przyszłą niedzielę, jak Bóg da to staniemy

do ślubu.

Marianna słysząc to, aż podskoczyła z radości.

— Zawsze mówiałam, że z ciebie jest dobry chłop i czule przytuliła się do Jana.

Po wyjściu narzeczonego Marianna pobiegła do pani H. i o swem bliskim

zamał pójściu

opowiedziała.

— Zobacz pani mego Jana, co z niego za chłop — chwaliła się —

Jak on ci się łapa zamachnie, to aż w powietrzu furczy.

Pani H. słysząc to uśmiechała się dyskretnie i niechcąc jej zasmucić poczęła Mariannie życzyć:

— No niech ci się w życiu poszczęści, bo jesteś tego

warta...

Marianna otarła wartuchem łezkę z oka.

— Dziękuję pani serdecznie za dobre słowa...

Minał tydzień.

Marianna upiekła placki, ku piła wódki, sprosiła wszystkie koleżanki i tylko czekała

na narzeczonego,

który miał o dziesiątej rano przyjść, by pójść z nią do kościoła.

Minęło jednak południe a narzeczonego nie było.

Marianna poczęła się denerwować.

— Co się mogło stać z Janem?

Nie mogła

dłużej wytrzymać.

Przeprosiła gości i udała się do jego mieszkania przy ulicy Napiórkowskiego.

Gdy weszła tam znalazła swego narzeczonego

mocno pijanego

na łóżku.

On udawał, że jej nie poznaje.

— W jakiej sprawie pani przysiała?

Marianna wpadła w zdumienie.

— Co?... W jakiej sprawie się pytasz?!... Co żeś zwarjował... Goście czekają, a on tu hece wyprawia...

Jan wyszedł z łóżka i chwytając się na nogach, podszedł do Marianny i ze słowami: „Nie zawracaj głowy, dopóki jestem dobry” wyrzucił ją za drzwi.

Marianna poczęła się awanturować.

— Ty łachajdraju, łobuzie, ja cię nauczę... Tak to postępujesz

z uczciwą kobietą...

A moje 150 złotych?!... Zwróć je natychmiast, bo w przeciwnym razie udam się do policji...

— A idź kiej chcesz! — dał się słyszeć z pokoju upity głos Jana.

— Właśnie, że pójdę.

Powiadomiona o tym wypadku policja spisała

odpowiedni protokół,

i wszczęła dochodzenie.

Chiński dramat rodzinny.

Z solo donoszą o strasnym dramacie rodzinnym, który się rozegrał w tem mieście, w dzielnicy chińskiej. Na posiedzeniu rady familijnej dzieci pewnego starego Chińczyka postanowili zabić ojca, aby zawładnąć jego dobrami.

Tę uchwałę rady familijnej istotnie wykonano w okrutny sposób. Nieszczęśliwy starzec został związany przez dwóch synów i przeniesiony na pole, gdzie oczekiwały już dwie jego córki, wraz z mężami. Wówczas własne dzieci zamordowały ojca przy pomocy noży. Chcąc podzielić odpowiedzialność pomiędzy sobą, każdy z członków rodziny musiał wziąć udział w tej zbrodni. Dzięki 12-letniemu dziecku, które było świadkiem tego ohydneho mordu, zbrodnia wyszła na jaw i całą zbrodniczą rodzinę aresztowano.

Chciał zalać robaka wódką, lecz napił się trucizny na robaki.

Niemila przygoda małoletniego abstynenta.

(S.) Znaną wszystkim jest bajeczka o łakomym Piotrusiu, który miast miodu najadł się smoły.

I oto w dniu wczorajszym zdarzył się mniej więcej

podobny wypadek

bohater wprowadził nie nazywał się Piotruś, lecz Czesiek P. — i również był łakomym, przez co musi teraz kilka dni w łóżku poleżeć.

A rzeczek się miała tak.

Czesiek sądząc, iż młodzieniec używający alkohol jest prawdziwym mężczyzną, i dlatego też, zwykle gdy rodzice wychodzili z domu,

otwierał kredens

i siadając za stołem nalewał sobie kieliszek wódki, poczem — choć go ona strasznie paliła — wypijał ją duszkiem.

Z czasem tak się do tego przyzwyczaił, że codziennie wypijał przynajmniej

dwa kieliszki cudownego nektaru.

Gdy oto w dniu wczorajszym, jak zwykle zakradł się do kredensu chcąc napić się wódki, wyciągnął jakąś

pekątką flaszkę,

w której, jak się później okazało, mieściła się trucizna na robaki.

Czesiek śpiesząc się, nie spostrzegł tego i wychylił cały kieliszek trucizny.

Nagle uczuł, że go coś pali i traci przytomność.

Przestraszony wszczął alarm, wskutek czego przybiegła z kuchni służąca, i widząc wijącego się z bólu Czeska na ziemi, przywołała

połogowie ratunkowe.

Lekarz połowia po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwemu, pozostawił go w stanie zadawalniającym na miejscu.

Zabawa taneczna.

W dniu 29 listopada o godz. 8 wieczorem w Sali Straży Ogniowej przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 4 odbędzie się pełna humoru i niebylejakich niespodzianek zabawa taneczna, przy wielce urozmaiconym programie, który z pewnością rozweseli zasmucone przysem twarze gości i nastrój ten utrzyma się aż do białego świtu.

Jak się dowiadujemy, czysty

zysk przeznaczono na inwalidów wojennych i wdowy po poległych. Nie wątpimy wcale, że w dniu owym przemija salę Straży wypełni po brzegi czuła na niedolę inwalidzka publiczność łódzka, czem zadokumentuje jeszcze raz, że jest w wiecznej gotowości poprawy twardego losu naszych dzielnych inwalidów.

Komik mordercą i samobójcą.

W tych dniach rozegrał się wielce sensacyjny dramat małżeński, który budził w Paryżu duże zainteresowanie.

W Mogeni nad Marną znany komik i autor wesołych komedji, Leon Paco, w czasie sprzeczki, której przyczyną dotąd jeszcze należycie nie wyjaśniono, wypalił do swej żony z rewolweru i zranił ją ciężko.

Następnie skierował broń do swego czoła i zabił się dwoma strzałami.

Panią Paco odwieziono natychmiast do kliniki, gdzie poddano ją operacji wyjęcia oka. Paco był o 15 lat starszy od swej żony. Przyjaciele jego twierdzą, że w ostatnich czasach Paco był bardzo rozstrojony i zdradzał objawy bardzo ciężkiej neurastenji.

Pani Paco walczy ze śmiercią i lekarze twierdzą, że dopiero za kilka dni będą mogli powiedzieć, czy uda się im życie jej uratować.

Nie pić wody surowej!

MAURICE PALEOLOGUE.

19)

Miłość cara Aleksandra II.

Przy tych warunkach głównym pytaniem było, czy generał Loris-Melikow będzie w stanie przywrócić przerwana epokę reform.

Obdarzony żywym umysłem, a przytem posiadający zdolność łączenia ideałów z praktyką generał Loris-Melikow widział tylko jeden sposób ocalenia Rosji.

Sposobem tym było stosowanie rządów silnej ręki, do czasu, aż się wszystko nie uspokoi, by potem zmienić tę władzę na rządy monarchistyczno-konstytucyjne.

Generał Loris-Melikow w krótkim czasie zrozumiał całą trudność swego zadania.

Wprawdzie miał w rękach władzę, mógł zdusić ruch wyrotowy i zaprowadzić ład i porządek, ale nie mógł dotknąć prerogatyw carskich i wprowadzić w Rosji rządy zachodnio-europejskie. Niestety taka zmiana mogła wyjść jedynie z inicjatywy cara, a Aleksander II silnie stał na stanowisku przeciwnika rządów konstytucyjnych.

Generał Loris-Melikow rozumiał, iż zmienić stanowisko

cara będzie prawie niemożliwością, żeby jednak zadowolnić częściowo partję liberalistów, przeprowadził cały szereg drobnych reform w duchu postępowym.

Po trzechmiesięcznem przebywaniu u steru rządu, „zbawca” wyczerpał cały zapas możliwych środków, ale ważny wypadek, mający miejsce w tym czasie, otworzył przed nim nowe drogi.

ROZDZIAŁ XI.

Śmierć carowej Marii Aleksandrowny. — Pogrzeb w soborze forticy Piotropawłowskiej. — Potajemne zaślubiny Aleksandra II z Katarzyną Michajłówną. — Aleksander II nadaje Katarzynie Michajłównie tytuł księżycy. — Car zawiadamia następcy tronu i dyktatora Loris-Melikowa o swem małżeństwie.

22 maja 1880 roku o godzinie 8 rano zmarła cicho carowa Marija Aleksandrowna. W przeciągu ostatniego tygodnia nieszczęśliwa ofiara leżała bez przytomności, nie przyjmując prawie

wcale pokarmu. Gwałtowny atak kaszlu przerwał pasmo jej żywota.

Wszystko to zaszło tak prędko, że nawet nie zdążono wezwać dzieci. Aleksander II był w tym czasie w Carskim Siole.

Po upływie czterech dni zwłoki zmarłej były przeniesione z Zimnego Dworca do soboru Petropawłowskiej forticy z całym blaskiem i przepychem carskiego pogrzebu.

Podług starego zwyczaju Aleksander II z synami swymi własnoręcznie przeniesli trumnę na katafalk.

Pod dźwięki żałobnych pieśni, metropolita odmawiał posmiertne modły. O czem myślał wtedy car? I jakie miejsce wśród jego myśli zajmowało wspomnienie o zmarłej, ciało której leżało teraz przed nim.

* * *

Nie bacząc na tytuł frejliny dworu, księżna Dołgorukaja nie brała czynnego udziału w pogrzebie i została w Carskim Siole.

Już długi czas Aleksander II nie rozmawiał ze swą ukochaną, o ich małżeństwie.

Katarzyna Michajłówna też nie poruszała tego tematu, gdyż wierzyła w zupełności słowom

carowi, wypowiedzianym już niejednokrotnie.

W ciągu następnych kilku dni car odwiedzał ją dość często i wspólnie poruszali sprawę zmian, mających zajść za dworze po śmierci carowej.

25 czerwca, to jest w miesiąc od dnia śmierci carowej Aleksander II zupełnie niespodziewanie oznajmił Katarzynie Michajłównie, że za tydzień poślubi ją przed Bogiem. Będąc bardzo skrytym z natury, Aleksander II zawiadomił najbliższe swe otoczenie na trzy dni przed terminem, a swego nadwornego spowiednika, ojca Nikalskiego zawiadomił w ostatniej chwili.

Oprócz tych osób nikt o tem nie wiedział.

Kiedy car wtajemniczył w to swego ministra dworu, ten ostatni przeraził się niemało.

„Co się z tobą dzieje?” spytał Aleksander.

Minister dworu odpowiedział drżącym głosem:

„To, co mi Jego Cesarska Mość mówi, jest bardzo poważną rzeczą.

Czyż nie można tego odłożyć?”

„Ja już czekam na to czternaście lat”, krzyknął Aleksander, „czternaście lat temu dałem

swoje słowo, a teraz nie chcę czekać dłużej ani godziny”.

Hrabia Adlerberg, zdobywszy się na odwagę, spytał:

„Czy Wasza Cesarska Mość powiedziała o tem Jego Wysockości następcy tronu?”

„Nie, bo i tak wyjeżdża. Do wie się po powrocie”.

Ślub odbył się dnia 6 czerwca o godzinie 3 po południu.

Car w pięknym, błękitnym mundurze husarskim, podał rękę Katarzynie Michajłównie, ubranej w skromną, białą sukienkę.

Wszystko było odprawione w zupełnej tajemnicy tak, że nawet oficerowie, pełniący służbę na dworze o niczem nie wiedzieli.

Uroczystość zaślubin odbyła się w małym pokoju, zupełnie bez mebli.

Zebrani już tam byli ojciec Nikalski, stojący za zwykłym połowym ołtarzem i hrabia Adlerberg — minister dworu, adjutant carski Baranow i generał Rylejew.

(D. c. n.)

NOWINY SPORTOWE.

Ł. K. S. zdobył mistrzostwo Łodzi w piłce nożnej wszystkich trzech klas.

Wczoraj zakończono wreszcie finałowe rozgrywki o mistrzostwo okręgu łódzkiego w piłce nożnej, w klasie B i C. Oba, te decydujące spotkania wygrały drużyny Ł. K. S., bijąc bezapelacyjnie swych przeciwników.

Zwycięstwo III-ej drużyny Ł. K. S. nie przedstawiało najmniejszej wątpliwości, gdyż Sokół pabjanicki już na przedostatnich zawodach okazał się słabym przeciwnikiem. Natomiast II-ga drużyna miała tym razem ciężkie zadanie. Jej przeciwnik wzmocniony Galewiczem z Elektrotechników, rozporządzający graczami fizycznie silnymi, nie zdradzał bynajmniej zamiaru kapitulowania, lecz nie przebiegając często w środkach, nadrabiał swe braki techniczne, aczkolwiek niezbyt celową, lecz nadzwyczaj ofiarną pracą. To też rezerwa Ł. K. S., poznawszy w pierwszym spotkaniu swego rywala, przekonała się, że zwyciężyć go można, lecz, że może to nastąpić dopiero po wyłożonej pracy. I gdy pierwsze spotkanie, dzięki szczepieniu boisku, na którym wykorzystanie skrzydeł, było fizycznie niemożliwe, mimo wielu szans, i przewagi Ł. K. S. II skończyło się bez rezultatu, to tym razem, każdy, kto obserwował jego grę, ten musiał przyjść do przekonania, że z taką ambicją grająca drużyna musi zwyciężyć. — I zwyciężyła ona zupełnie słusznie.

Jedyną stratą jaką Ł. K. S. II na tych zawodach poniósł, to utrata „dziewiczości” przez jego bramkę, której on w ciągu tak licznych rozgrywek o mistrzostwo z powodzeniem bronił, lecz tym razem przypadek zrzucił, że jedyną piłką ugrzęzła w jego, niesplamionej dotychczas świętości.

Temi zwyciężkami zawodami, Łódzki Klub Sportowy, zamknął tegoroczny sezon, a zdobywając wszystkich mistrzostw, upiął jeszcze jedną chlubną kartę do swej historii.

Nad zdobyciem mistrzostwa pracowały ofiarnie wszystkie drużyny, lecz nad ich pracą czuwał sprężysty Zarząd, dając drużynom wszystkie, niezbędne do tej pracy warunki. To też obecnie zarówno Zarząd, jak i drużyny wraz z trenerem p. Czajzlerem, mogą być zupełnie słusznie dumni, z płoń swego ofiarnej pracy.

Przebieg gry, Ł. K. S. II—Widzew 2:1 (0:1).

Zwycięzca w swoim najlepszym składzie, z Sobocińskim w bramce, który wbrew wszelkim przeszkodom, na 10 minut przed rozpoczęciem gry przyjechał z Warszawy, ażeby w niespełną godzinę po jej zakończeniu wsiąść na odchodzący do stolicy pociąg i odjechać. Takie, bezprzykładne umiłowanie barw i poświęcenia się dla nich jest ze wszechmiar godne najwyższego uznania i naśladowania, gdyż tak czynią tylko prawdziwi, ciałem i duszą sportowcy.

Gry rozpoczął Widzew, lecz krótko pozostał w posiadaniu piłki, gdyż zajął się nią Ł. K. S., inscenizując cały szereg wspaniałych pociągnięć, normowanych przeważnie przez środek napadu, który nie mogąc w żaden sposób przystąpić do gry kombinacyjnej, wysłał się na bezużyte na grę solo. To też pierwsza połowa gry przeszła, prócz kilku rogów bez rezultatu dla Ł. K. S.

Natomiast Widzew walcząc przebojami, uzyskał jedyną, zupełnie przypadkową bramkę.

Po przerwie Ł. K. S. przestawił linię napadu, wstawiając Stepanka na środek, a Mikołajczyka na jego miejsce na lewym skrzydle. Tak ustawiony napad okazał się bardzo dobrym w pracy. W dodatku cała drużyna Ł. K. S. zarwała wprost mordercze tempo trwające z górą 20 minut. Tyły przeciwnika nie wytrzymały natarcia „puchnąć” wkrótce, zwłaszcza, gdy środkowa trójka napadu Ł. K. S., kombinując wspaniale, przez cały ten czas nie schodziła z jego pola karnego.

W tej fazie Michałowski oddał cały szereg pięknych centr, nie próżnował też Mikołajczyk, a Nowakowski i Stepanek strzelili po 1 bramce.

Rezultat 2:1 bramki, 9:2 rogów dla Ł. K. S. utrzymał się do końca.

Sędzia, p. Byra, poza kilku drobnostkami dobry, jego stanowczość respektowały obie drużyny.

Publiczności, mimo fatalnej niepogody, zgromadziło się około 500 osób.

Ł. K. S. III—Sokół (Pabjanice) 5:0 (3:0).

Po zakończeniu zawodów na boisku Ł. K. S. jego III-cia drużyna wraz z około 100 fanatykami, (bo trzeba być naprawdę fanatykiem, ażeby po ziębnięciu i przemoknięciu, bez obiadu opuścić jedno boisko, wsiąść na pociąg i jechać do innego miasta, ażeby mieć możność dalej moknąć i trząść się z zimna) udała się na dworzec Kaliski i odjechała do Pabjanic. Tam na boisku P. T. C. rozegrane zostały decydujące zawody o mistrzostwo klasy C, z mistrzem podokręgu, pabjanickim Sokółem.

Boisko pełne wody i błota, nie nadawało się do gry normalnej, a zwłaszcza do gry precyzyjnej, w jakiej nasz mistrz klasy C jest bezsprzecznie bezkonkurencyjny. W dodatku „ma li mistrze”, wystąpili w osłabionym składzie z rezerwą w bramce i na środku napadu. Biorąc te braki pod uwagę, trzeba się obawiać, o zwycięstwo „małych mistrzów”.

Bezczelny oszust literacki.

Dienniki niemieckie donoszą o pojawieniu się bezczelnego oszusta literackiego, któremu udało się „naciągnąć” już niejedną redakcję.

W niektórych redakcjach pojawia się on, jako dr. Hans Frank, znany autor dramatycznych i poety, przedkłada rękopisy i ściągają za nie, po wydrukowaniu, honoraria.

W innych znów redakcjach występuje jako dobrze znany essaista, Wilhelm Michel, z

Stalo się jednak zupełnie przeciwnie: wspaniała technika i orientacja tych chłopczyków sprawiła, że Sokół stał się bardzo biednym. Aczkolwiek była to nierówna walka, gdyż po jednej stronie (Sokół) stali sami dorośli mężczyźni, po drugiej zaś w porównaniu z nimi, zarówno budowa, jak i wiekiem dośłownie dzieci. A jednak te dzieci niepozwołyły przyjść nawet do głosu swemu przeciwnikowi, sprawiając mu prawie, że „rzeź niewiniątek”.

Gra interesująca, tempo żywe, przy decydującej przewadze juniorków Ł. K. S., najlepszym graczem na boisku był prawy łącznik Ł. K. S. Bramki uzyskali: lewy łącznik 2, prawy łącznik i środek napadu po 1 (ten ostatni strzelił bardzo efektywną bramkę i lewy obrońca z karnego.

Sędziował p. Egierski moźliwie.

ZAWODY TOWARZYSKIE.

Ł. K. S. IV—T. Z. S. 5:4

Ł. K. S. IV wzmocniony trenerem, który dla Ł. K. S. wszyskie bramki strzelił, i Ottem.

Towarzystwo Zwolenników Sportu, to drużyna składająca się z samych młodych graczy, grała wprost nieprawdopodobnie ładnie. Fizycznie dobrze rozwinięci gracze T. Z. S. mają widocznie za sobą dosyć treningów, gdyż cała drużyna nie wykazała żadnych rażących luk ani braków. Niezłe opanowanie piłki, szybkie biegi oraz liczne i ciche strzały na bramkę zniewały wprost do postawienia sobie pytania, gdzie oni się chowali, ci młodzieńcy, że ich nie odkryto i „nieskonkordowano”, albo „niezespolorono”, lub coś podobnego.

Drużynę T. Z. S., jako drużynę czysto polską, co jest nie bez znaczenia na gruncie łódzkim, witamy serdecznie i życzymy jej powodzenia w pracy sportowej.

Fr. Romanek.

UNION—BURZA 4:4.

Zawody odbyły się wczoraj w Pabjanicach. Przebieg ich nie przyniósł, zwłaszcza „Burzy” żadnego zaszczytu, z powodu gry foul, którą wywoływały sprzeczki.

Precz ze wstydem!

Ślub Adama i Ewy.

Przed kilku miesiącami w Moskwie powstała liga pod nazwą „Precz ze wstydem!”

Nie wielu miała członków i maie kto o niej wiedział — gnieła wśród tysiąca innych najdziwniejszych lig, stowarzyszeń, klubów i sekt jakie nie-

mal co dnia na krótko powstają w Rosji.

Dopiero teraz o istnieniu jej dowiedział się szerszy ogół, za-reklamowała się, trzeba przyznać, znakomicie.

Do jednego z biur prowadzących akta stanu cywilnego,

Pocztowa Kasa Oszczędności

w Warszawie, ul. Jasna 9

ORAZ ODDZIAŁY W POZNANIU, KRAKOWIE I KATOWICACH

z dniem 1-ym listopada b. r.

Przyjmują do inkasa weksle, listy przewozowe i inne dokumenty

725

do inkasa z protestem przyjmowane są wyłącznie weksle, wystawione na miejscowości posiadające stałego notariusza.

Wielka uroczystość w Sorbonie ku czci Sienkiewicza.

Z Paryża donoszą: W wielkim amfiteatrze Sorbony, odbyła się w dniu wczorajszym wspaniała uroczystość, zorganizowana pod przewodnictwem ambasadora Noulensa przyzwanego Tow. France Pologne i syndyka korespondentów polskich w Paryżu ku czci Henryka Sienkiewicza. Na uroczystości byli obecni poseł polski Chłapowski, delegat rządu francuskiego oraz przedstawiciele dyplomacji Belgii, Bułgarii i Czechosłowacji. Na estradzie udekorowanej żywymi kwiatami, wznosił się cokół, przybrany w barwy narodowe, na którym ustawiony był biust Sienkiewicza. — Z obu stron pomnika stanęły delegacje sokółów ze sztandarami.

Zabierali głos kolejno ambasador Noulens, prezes towarzystwa literatów Lacompte, Bichopin z Akad. francuskiej oraz poseł Chłapowski. Chór towarzystwa przyjął teatr polskiego pod dyktando Feliksa Jarockiego, odśpiewał szereg

pieśni ludowych polskich, które przyjęto oklaskami. Z okazji tej uroczystości wystosowano do Prezydenta Wojciechowskiego telegram treści następującej.

Pięć tysięcy Francuzów, zebranych w wielkim amfiteatrze Sorbony pod przewodnictwem ambasadora Noulensa, w obecności posła polskiego w Paryżu, przedstawiciele rządu francuskiego i korpusu dyplomatycznego, armii, Uniwersytetu, dołącza swoje wyrazy hołdu do wyrazów uczuć, jakie złożył naród polski, powracającym do ojczyzny prochem Sienkiewicza, tego wielkiego pisarza, który w dniach ucisku przygotowywał lepszą przyszłość krajowi i bronił praw narodu i myśli wszechludzkiej.

Po odczytaniu tego telegramu orkiestra odegrała hymn polski, poczem wśród oklasków przez dłuższy czas wywołano imię Prezydenta Rzeczypospolitej, jako szefa narodu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego z Francją.

100.000 tysięcy dobrze zorganizowanych przestępców.

Z wielką pompą urządzony w Chicago pogrzeb kontrabandyzisty, O. Banniena, o którym już donosiliśmy, wywołał w Stanach Zjednoczonych burzę protestu. Prasa szczególnie zwraca uwagę na fakt, że ten kontrabandyzista i bandyta, któremu burzycy dopuszczono się 32 zabójstw, został pochowany w masywnej srebrnej trumnie, że 26 samochodów towarowych wiozło na cmentarz liczne wieńce, od admiratorów bandyty oraz, że w pogrzebie tym wziął udział niezliczony tłum bandytów, złodziei i przestępców, którymi policja się nie zajęła.

W Stanach Zjednoczonych

zadają sobie pytanie, jaki wpływ będzie miał podobny skandal na młodzież amerykańską. Dopiero kiedy opinia publiczna w tej sprawie głosi energiczny zabrawa, policja postarała się naprawić błąd, i aresztowała 56 podejrzanych indywiduów. Ponadto uwolniono z policji znaczną liczbę policjantów, podejrzanych o to, że są na żołdzie przestępców.

Według obliczeń profesora uniwersytetu w Chicago pana Trasherera w mieście tem jest przeszło 100.000 młodocianych przestępców, zorganizowanych w 1313 band.

Tajemnicza ofiara niewinnej kuracji.

Dienniki berlińskie rozpisują się obszernie o tajemniczej śmierci pewnej panny, pacjentki samozwańczego lekarza.

Oto w Poczdamie pojawił się przed niedawnym czasem „lekarz cudotwórcy” niejaki Werner Hauser, który w najcięższych, beznadziejnych wypadkach obiecywał wyleczenie. Pomiedzy jego licznymi pacjentami znajdowała się też 20-letnia córka komisarza, panna Fichtemann. Fichtemannówna nagle umarła, w następstwie czego prokurator kazał Hausera aresztować.

Badanie wykazało, że nie jest on żadnym lekarzem, tytułu doktora nie ma prawa używać, skończył realną szkołę w Szwajcarii, a obecnie w Berlinie ma zamiar słuchać medycznych wykładów.

Ordynowane przez niego środki lecznicze składały się z czarnych jagód, rumianku i kwiatu lipowego (!) Stosował też kąpiele. — Wszystkie te środki są bardzo niewinne i nie mogą śmierci przyczynić, to też niewiadomo co spowodowało śmierć młodej pacjentki.

w których jak wiadomo, zawiera się sowieckie śluby, przybyła autemobilem młoda para zupełnie nago, żądając spisania aktu ślubu.

Sowiecki urzędnik próbował trochę protestować przeciwko takiemu bezwstydnemu, lecz na-

dzy narzeczeni, przedstawili się jako członkowie Ligi „Precz ze wstydem” i.. ślub otrzymali.

Dodać należy, że w autemobile, w którym młoda para przyjechała, czekały dwa zasobne futra, gdyż w Moskwie biorą już tegie przymrozki.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja
	„Tamten” dramat w 5 aktach.	„Czar nocy”	„Niewolnica miłości”	„Ten pierwszy”	Godz. 8.30 Program Nr. 5.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	Kubelik Koncert oddolono

FRANC SZECSL

Nieszczęśliwa miłość.

W gabinecie komisarza policji panowała cisza, przerywana jedynie szelestem papierów.

Nagle drzwi otworzyły się i do gabinetu wszedł jakiś wysoki mężczyzna, w przemoczonem ubraniu, z basem pod ręką.

— Panie komisarzu — rozpoznał drżącym głosem, — panie komisarzu, proszę mię kazać aresztować, gdyż jestem niedoszłym samobójcą.

Przed godziną rzuciłem się do rzeki, ale mię wyratowano.

— Co pana skłoniło do tego kroku? — spytał zaciekawiony komisarz.

— Pozwoli pan, że opowiem całą historję. Otóż byłem basistą w operze i grałem sobie wolno — andante, lento, larghetto.

Kobiet nie znałem wcale, a życie moje było spokojne i ciche, i dzieliłem je między pracę a grę w domino.

Wkońcu zdecydował się mój los. Zakochałem się — fortissimo e vivacissimo...

Nazywała się na scenie Valentina Leugedi, a właściwie PepiGersthubler. Matka jej była praczką, a ojca nigdy nie znała.

Valentina była tancerką i to utalentowaną.

Jej piękność i gracia zawróciły mi w głowie.

Co wieczór po przedstawieniu odprowadzałem ją do domu, ale tylko do bramy, dalej nie pozwalała mi iść.

Za dwa wolne wejścia na „Tristana i Izoldę“ dowiedziałem się od gospodarza domu, że Valentina mieszka już tam od kilku lat. Początkowo zajmowała małe mieszkanie na czwartaku, lecz w krótkim stosunkowo czasie przeniósła się do eleganckiego mieszkania na pierwszym piętrze. Oziębłość jej doprowadziła mię do rozpacz. Co tydzień pytałem, czy chce zostać mą żoną i zawsze dostawałem tę samą odpowiedź: „Osiot“.

Słyszałem, że taniec jej był porywający, tak, słyszałem tylko, gdyż nigdy na scenie jej nie widziałem i w tem właśnie leży cały tragizm sytuacji.

Nie mogłem widzieć jej wzdę-

ków, gdy w lekkim i mocno wyciętym trykocie tańczyła zaledwie kilka kroków odemnie. Niech pan zrozumie, panie komisarzu, że tylko dwa kroki dzieliły mię od niej, od mej ubóstwianej. I wściekłość mą potęgował widok tych rozbawionych twarzy widzów, siedzących vis a vis mnie.

Napróżno wykręcałem szyję na wszystkie strony, by choć rzucić na nią okiem, napróżno starałem się skończyć takt o sekundę wcześniej, by móc się zupełnie odwrócić.

Niech z piekła nie wyjdzie ten, co wynalazł orkiestrę, i który basistom dał miejsce tyłem do sceny.

Najbardziej zazdrościłem skrzypkom, którzy mieli okazję podziwiania zgrabnych nóżek Valentiny, co niestety dla mnie było niemożliwością.

Czułem, iż w mózgu mym wre wszystko, i że muszę się zdobyć na jakiś stanowczy krok.

Pierwszą rzeczą moją było to, że wziąłem dwutygodniowy urlop, niestety nie płatny.

Zostałem wprawdzie bez środków do życia, ale i na to znalazła się rada, gdyż z płaczem wprawdzie sprzedałem mój bas.

Lecz pech mię prześladował i tutaj, gdyż przez cały przeciąg dwóch tygodni mego urlopu nie było ani razu baletu.

Nie chciałem już wracać do orkiestry i postanowiłem wyjechać do krewnego do Berna.

Ze skrzypcami pod ręką i całym dobytkiem, zawartym w mojej walizce puściłem się w daleką podróż.

Lecz cóż? Pech, ten nieodweczny mój towarzyszu i tu mię nie opuścił.

Krewniak mój przyjął mię z niechęcią i dał mi po kilku dniach do zrozumienia, że ani myśli mię dłużej utrzymywać.

Wróciłem do Wiednia, przyszedłem do kapelmistrza i zakomunikowałem mu, że rzuciłem bas i jednocześnie proszę o stanowisko skrzypka.

Ten spojrział na mnie jak na warjata, a ponieważ wolnych miejsc nie było, kazał mi czekać.

Zwróciłem się po raz dwudziestyszesty do mej ubóstwianej z propozycją, ale dostałem znów taką samą odpowiedź.

Po miesiącu oczekiwania nadszedł wreszcie upragniony dzień. Zostałem zawiadomiony, że angażują mię na skrzypka. W cudownym humorze pobiegłem do gmachu opery, lecz tu oczekiwały mię same rozczarowania.

Napróżno oczekiwałem ukazania się Valentiny, napróżno odrywałem oczy od nut; podczas antraktu dowiedziałem się, że porzuciła scenę.

Następnego dnia udałem się do jej mieszkania i po raz dwudziestysiedmi poprosiłem o jej rękę.

Niestety tym razem nawet nie dostałem zwykłej odpowiedzi, bo mię zwyczajnie wyrzuciła za drzwi.

Nastaly ciężkie dni, tym cięższe, że miałem ją znów za swemi plecami, Valentina bowiem została garderobiana.

Pięknie wyglądała w białym czepek z kokardą.

Razu pewnego zauważyłem, że kolega się do niej uśmiecha i kto? niech pan zgadnie, panie komisarzu! Basista, który siedział vis a vis mnie... Zwróciłem się do dyrektora z prośbą o przywrócenie mi mego dawnego instrumentu.

Ponieważ i kapelmistrz kilka krotnie skarżył się na mnie, jako skrzypka, prośba moja została uwzględniona.

Z jakim radosnem uczuciem zająłem miejsce vis a vis loży i wyglądałem Valentine.

Lecz cóż? Pech, ten nieodweczny mój towarzyszu i tu mię prześladował, gdyż Valentina za protekcją jakiejś wysoko postawionej osobistości wróciła na scenę jako statystka i znów była za mojemi plecami.

Świat zawirował mi przed oczyma, czułem jakiś okropny zamęt w głowie i schwytywszy mój bas, wybiegłem na ulicę jak opętany.

Postanowiłem popełnić samo bójstwo i w tym celu rzuciłem się do rzeki.

Ale i tu mię pech prześlado-

Wąsy króla Henryka IV.

Znieważone zwłoki. — Niezwykły talizman. — Podarunek niezbyt pożądanym. — Spalona pamiątka.

Pewien kolekcjoner francuski ogłosił niedawno, że posiada mózg króla Henryka IV. Przy tej sposobności pisma paryskie przypominają, że szczątki po tym królu mają już całą historję, specjalnie zaś broda i wąsy Henryka IV były przedmiotem pożądanym licznych zbieraczy.

12 października 1793 robotnicy, zamówieni przez rewolucyjny zarząd miasta Saint Denis rozbili trumnę królewską. Okazało się, że ciało jest doskonale zachowane, a rysy niezmiennione. Tłumy oglądały przez dwa dni zwłoki królewskie, które następnie zostały wrzucone do dołu, wypełnionego wapnem. Wienie, któremi przepojono ciało przy balsamowaniu w 1610 roku, były tak silne, że w bliskości zwłok nie można było wytrzymać. W chwili otwierania trumny pewien żołnierz rzucił się ku zwłokom królewskim, wyjął szablę, odciął nią długi kosmyk brody i wykrzyknął:

— Jestem żołnierzem! Nie będę już nosił innych wąsów, a z tym talizmanem zwyciężę napewno te szelmy, Anglików, od których tyle krzywd doznajemy!

Według innej wersji, po znieważeniu zwłok królewskich, do szynku w Saint-Denis wszedł z kilku towarzyszami człowiek ogromnego wzrostu o groźnym wyglądzie, towarzysze zjedli obfity posiłek, zakropiony dobrem winem. Wówczas podochocony olbrzym wyjął z kieszeni złożony papier i podając go młodej właścicielce gospody, rzekł do niej:

— Obywatelko! Obciążę

wał, gdyż bas mój, płynąc po powierzchni wody nie dał mi utonąć.

Przechodnie wyciągnęli mię z wody i teraz jestem tu przed panem komisarzem, z prośbą o pomoc i radę, a jednocześnie proszę mię aresztować jako samobójcę...

A zresztą... nie... pójdę... pójdę i ją zobaczę... zobaczę jej postać... w trykocie... muszę... jej nożki... ruchy... zoba...
Nagle zatrzepotałszy rękoma jak zraniony ptak, runął na ziemię.
Przybyły lekarz skonstatawał śmierć.

Tłum. A—tol.

Czytajcie „NOWINY“.

Kino Spółdzielni
Pracowników Państwowych.

Sienkiewicza 40.

778

Dziś i dni następnych!

Dramat serca kobiecego!

NIEWOLNICA MIŁOŚCI

Wielkomijski dramat erotyczny w 7-miu aktach z prologiem według scenarjusza znanego poety i nowelisty JOZEFA RELIDZYŃSKIEGO. Rzecz dzieje się w Warszawie i w jednym z okolicznych dworów.

Wykonawcy: Smosarska, BRYDZYŃSKA, MALICKA, WĘGRZYN, JARACZ, Myszkiewicz, głównych ról: Fertner, Zelwerowicz, Chmieliński, Owerło, Śliwicki, Bryliński.

Muzyka pod kierunkiem p. Z. PILARSKIEGO. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 4-ej po południu. Ostatni seans o 9-ej wiecz. UWAGA: Dla Członków Kooperatywy ceny miejsc niższe.

Już wyszła z druku praca

D-ra Taubenschlaga p. t.

„Polskie prawo karno-administracyjne“

Str. 273.

Do nabycia w Sejmiku łódzkim w godz. 9—3, Piotrkowska 100, II. piętro, pokój L. 1. :: Cena egzemplarza 7 zł.

752

Z początkiem roku 1925

ukaze się w druku wydawnictwo p. n.:

„Ziemianin-Przemysłowiec-Kupiec“

wielka księga informacyjna rolniczo-przemysłowo-handlowa Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1925/26, która zawierać będzie około 30,000 adresów i ogłoszeń.

Jedynе poważne wydawnictwo tego rodzaju! Wielka okazja dla reklamujących się!

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie

Oddział Wydawniczo-Reklamowy Polskiej Agencji Prasowej „PAP”
w Łodzi, Gdańska 57, tel. 27-90.

648

Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 24-go listopada r. b.
Pierwszy raz w Łodzi! Dla młodzieży dozwolone

Nanuk Eskimos

6 aktów zmagania się z naturą krainy lodów w strefie podbiegunowej.

Nad program: **Sto dolarów nagrody**

Komedja w 2 częściach.

Początek dla młodzieży o godz. 3-ej i 5-ej pp., w soboty, niedziele i święta o 1-szej po południu, dla dorosłych o godz. 6.45 i 8.45 wiecz. 463

Co się okazało?

iz piecyk kaflowo-szamotowy wykonany u **B-ci Koźmińskich**

ul. Główna 51 (w podwórzu) 809

zużywa najmniej opału, daje najwięcej ciepła.

Zegary, zegarki, dewizki, kolczyki,
pierścionki

Specjalność obrączki ślubne

z gwarancją za złoto

różne fasony, duży wybór, ceny niskie

Jan Placek, Łódź

ulica Brzezińska Nr. 10

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje

Elegancką i solidną

konfekcję męską i dla chłopców,
nabyć można tylko w firmie

„ZIEMPOL” Sp. Akc.

Piotrkowska 111, tel. 25-11.

819

Mleczarnia Ziemiańska

Ł O D Z,

Piotrkowska 84.

wydaje smaczne śniadania,
obiady i kolacje.

Kuchnia prowadzona pod
kier. sił fachowych. 764

Poszukuje się

pokoju

z oddzielnym wejściem
od zaraz.

Pożądane centrum albo obok linii
tramwajowej. Oferty z podaniem ceny
do Adm. „Nowin” sub. „Jeż”. 785

Meble

stołowe

sypialnie

gabinety

oraz łóżka po cenach niższych
posiada na składzie

WŁ. PRZEŹDZIECKI

ul. Piotrkowska 108. 783

KRAWATY
BIELIZNA CIEPŁA
I NOWOŚCI SEZONOWE
Piańkowski, Piotrkowska 89. 750

Poszukuję ładnego pokoju

z oddzielnym wejściem lub przy
inteligentnej rodzinie. Oferty
sub. „R. R.” do Administracji
„Nowin”.

Wygoda!

PALTA

z fokowym kołnierzem
damskie z futrzanym
obszyciem,
kotikowe. 787

Futra, kozuchy

Wielki wybór jesionek oraz
ubiorów gotowych,

taniej niż za gotówkę. Na raty, poleca

„Wygoda” Piotrkowska 238.

Poszukuje 2 pokoje

nieumeblowane z oddzielnym wejściem
lub 1 pokój z kuchnią w centrum miasta
Oferty sub. „300” do Adm. „Nowin”.

Czy wiecie gdzie najtańsze obuwie? w Warsztatach Inwalidów Wojennych.

Główny Skład, Gdańska 64.

Firma ta posiada stale na składzie wielki wybór damskiego, męskiego
i dziecięcego obuwia od zwykłych do najszykowniejszych fasonów.

Wyrób własny z najlepszych towarów zagwarantowany.

Cała Łódź wie, że u nas najtaniej! Spieszcie bo hurtem wykupują!

Nie przepłacajcie u paskarzy! Wspierajcie pracę Inwalidów Wojennych!

Uwaga na adres: Gdańska 64.

598

CIEPŁA
BIELIZNA (Trykotarze)
RĘKAWICZKI 664
pończochy skarpetki
Poleca K. PETERSILGE
53 Piotrkowska 93

Dr. 795

W. Kaganowski

Choroby skórne
i weneryczne.

Gdańska (Długa) 42

Przyjmuje codziennie
od 12 do 2 popoł. i od
5-8 wiecz. 554

BOTY

KALOSZE, CIEPŁE
PANTOFLE
wyborowe (statunki)
poleca
K. PETERSILGE
53 Piotrkowska 93.

Wojteczak Stefania

Akuszerka

Kasy Chorych m. Łodzi
ul. Łagiewnicka 25,
m. 27 i 32. 554

Rowery używane ku-
puje S. Redzia, Ry-
nek Bałucki 9. 814

Stenografii wycza-
listownie, szybko,
jak najdokładniej (gwa-
rancja). Instytut Steno-
graficzny, Warszawa,
Mokotowska 39. adaj-
cie obszernych, bez-
płatnych prospektów. 782

K. Jakubowski



przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje
jako też posiada na składzie wielki wybór
męskiego i damskiego obuwia po cenach
przystępnych.

Łódź, ul. 6-go Sierpnia 10. 788

Najtańsze i najskuteczniejsze drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się niemi.
Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat.

Kto chce coś sprzedać — || Kto szuka służby, lub robotników —
Kto chce kupić — || Kto szuka pracy —
Kto chce zamienić — || Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.

Za słowo płać się u nas 5 groszy. — Poszukujący pracy płać tylko
3 grosze. — Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Z. CHADZYNSKA

16 ULICA PRZEJAZD 16
Wytwórnia korder
wałowych i puchowych

CEBULKI KWIATOWE do je-
siennego wysadzania

NASIONA do jesiennego i zi-
mowego wysiewu — polecają

Składy **W. Jasińskiego**

prowadzone od r. 1870 w Łęczycy,
— oddział w Łodzi Andrzeja 10. 727

Wolna Myśl — Wolne Zarty

Tygodnik literacki, polityczno-satyryczny.

Humor. Cena egzemplarza 30 gr. Satyra.

Tysiąc i jedna noc w buduarze pięknej kobiety.

Wesołe pogadanki ze smutnym końcem za 50 gr.

Co tydzień macie, o czytelnicy w „NOWYM DEKAMERONIE”.

Kupujcie! Kupujcie! Możecie nie czytać! Same rysunki! Warte obola.

Treść za darmo.